

# ILUSTROWANY PRZEGLĄD



## „GASTRONOMICZNY”

*Człowiek uczy się całe życie, za wyjątkiem lat szkolnych.*

## Internat. Więzienie czy drugi dom?

Zapewne niewiele osób jest świadomych tego, że nasza piękna szkoła posiada swój jakże piękny internat. Przez ostatnie cztery lata miałam przyjemność być tam jedną z wielu wychowanek i udało mi się poznać tę placówkę od wielu stron, zaczynając od zimnej wody pod prysznicem o godzinie 21:00, przez niezidentyfikowane odgłosy z innych pokoi, na specyficznych zachowaniach ze strony współlokatorek kończąc. Jednak dla osób, których smutne życie nie pozwoliło na usłyszenie czegokolwiek o naszym wspianym internacie, specjalnie w środę wstałam wcześniej i przeprowadziłam wywiad z Panią **Małgorzatą Bulandą**, obecną kierowniczką tej placówki.

Internat Zespołu Szkół nr 1 działa od 1 września 1992 roku. Został otworzony z powodu dużego zapotrzebowania na zakwaterowanie młodzieży dojeżdżającej do szkoły. Wcześniej funkcjonował internat w siedzibie obecnego kina Sokół, jednak były tam bardzo złe warunki mieszkaniowe. Doprowadziło to do tego, że ówczesny dyrektor Zespołu Szkół nr 1 podjął kilka lat wcześniej decyzję o wykupieniu kamienicy przy ulicy Reja, a następnie przez dwa lata trwał remont, aby zaadaptować ją pod odpowiednie warunki dla internatu. I tak oto we wrześniu 1992 roku otworzyliśmy swoje drzwi dla pierwszych wychowanek.

*W takim razie w tym roku internat będzie obchodził swoje 30-lecie, jakby nie patrzeć jest to kawał czasu. Jak długo Pani kieruje internatem?*

Pracę w naszym internacie zaczęłam 1 września 1995 roku i na początku byłam zatrudniona jako wychowawca, a w 2006 roku, po odejściu na emeryturę poprzedniej pani kierownik, dyrektor Rosiek powołał mnie na stanowisko kierownika internatu. Także jako kierownik pracuję tutaj już 16 lat, natomiast 27 lat jako wychowawca, więc już piękny kawał czasu można powiedzieć.

*Jakie warunki należy spełnić, aby zostać przyjętym do internatu? Czy jest dużo chętnych?*

Zacznijmy od tego, że jest to internat przeznaczony wyłącznie dla dziewcząt, było

tak od samego początku jego działalności. Natomiast jeśli chodzi o kryteria i kolejność przyjmowanych zgłoszeń to w pierwszej



*Od kiedy działa internat Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej i jak doszło do jego założenia?*

kolejności przyjmowane są dziewczęta uczęszczające do Zespołu Szkół nr 1, a w miarę wolnych miejsc przyjmujemy również uczennice innych szkół średnich. Jedną z podstawowych rzeczy jaką trzeba złożyć jest podanie o przyjęcie do internatu, a pod uwagę brane są różne kryteria szczegółowo wymienione w regulaminie rekrutacji na stronie internatu. Czy jest dużo chętnych? Cóż, w ostatnich latach jest bardzo dużo dziewcząt starających się o przyjęcie, zawsze poza listą osób, które się dostały, jest również równie długa lista osób rezerwowych.

*Jak wyglądają warunki mieszkaniowe? Ilu osobowe są pokoje?*

Generalnie nasz internat jest małym i kameralnym miejscem, są 43 miejsca przeznaczone dla uczennic. Mamy 6 pokoi z łazienkami, o podwyższonym standardzie, są to pokoje 2, 3 i 4 osobowe, znajdują się one na pierwszym piętrze internatu. Na drugim piętrze mamy też 3, 4 i 5 osobowe pokoje z wspólną łazienką na korytarzu. Od paru lat przyjęta jest zasada, że na pierwszym piętrze zakwaterowane są uczennice klas starszych maturalnych, jest to spowodowane tym, żeby miały lepsze warunki do przygotowania się do egzaminów czy to zawodowych czy maturalnych. *Słyszeliśmy, a właściwie przekonałam się na własnej skórze, że w internacie obowiązuje półtoragodzinna nauka własna. Na czym to polega? Czy dziewczyny tak uczące się uzyskują lepsze wyniki w nauce?*

Internat jest placówką zakwaterowania zbiorowego, więc jego układ dnia musi wpisywać się w pewne ramy i wymagania, począwszy od pobudki, poprzez porę na posiłki i też właśnie czas nauki własnej. Chodzi w tym też o to, żeby wychowawca mógł sprawdzić, czy wszystkie osoby, które wróciły ze szkoły i trafiły bezpiecznie do internatu. Generalnie jest to też czas na wyciszenie się i przygotowanie się do lekcji. Chociaż wiadomo też, że ten czas często jest niewystarczający na przygotowanie się, dlatego też jest to tylko niezbędne minimum, które nasze wychowanki powinny poświęcić na naukę. Natomiast wiadomo, że ile osób tyle sposobów na naukę, niektóre uczą się przy włączonej muzyce, czy też na głos powtarzają notatki. Dlatego też mamy wyznaczone pokoje tak zwanej “cichej nauki”, z których dziewczęta mogą korzystać i w których mogą się w ciszy pouczyć. Generalnie możemy powiedzieć, że jest duża grupa osób, które uzyskują dobre i bardzo dobre wyniki w nauce. Miałymy kilkakrotnie w internacie stypendystkę prezesa rady ministrów oraz wiele dziewczyn, które wyróżnione są za udział w różnych olimpiadach czy z wysokimi średnimi.

*Mieszkanie mieszkaniem, ale zjeść coś trzeba. Jak wygląda kwestia żywienia w internacie?*

Mogę tak szerzej o tym opowiedzieć? W pierwszych latach działania internat powstał bez zapewnionego żywienia, wtedy Zespół Szkół nr 1 prowadził stołówkę w Domu Studenta i wychowanki internatu chodziły na posiłki właśnie tam. Jednak nie było to zbyt wygodne i staraniem ówczesnej pani kierownik została w internacie uruchomiona kuchnia. Na początku funkcjonowało to w taki sposób, że zapewnione było śniadanie i obiadokolacja. Jednak rodzice wnosili prośby i petycje, aby uruchomić pełne żywienie. Udało się to doprowadzić do skutku w 2006 roku i panie pracujące w pionie kuchennym bardzo się starały, aby dziewczęta miały dostosowane pod ich gust posiłki, ale również żeby były one odpowiednie pod względem wartości odżywczych. Dbały o to aby wszystko było świeże, odpowiednio przygotowane oraz smaczne. Dążyło się do podniesienia jakości kuchni, został wprowadzony program obsługi stołówki, intendentura, magazyn, niemniej decyzją organu prowadzącego, w ubiegłym roku szkolnym ze względu na oszczędności zapadła decyzja o likwidacji kuchni. Obecnie internat ma obowiązek zapewnić możliwość korzystania z żywienia, jednak nie jest to obowiązkowe jak poprzednio było to połączone z zakwaterowaniem, teraz rodzic może zdecydować czy jego dziecko będzie

korzystało z cateringu, czy żywi się we własnym zakresie. Osobiście uważam, że decyzja ta jest bardzo niedobra dla młodzieży, ponieważ wiadomo, że większość osób przywozi sobie przysło-wiowe słoiki, niczym studenci, jednak zdecydowana większość wychodzi do szkoły bez śniadania, czy też żyje na zupach i da-niach ekspresowych.

*Dlaczego dziewczyny muszą wyjeżdżać na soboty i niedzielę do domów?*

Cóż... Od początku funkcjonowania internatu działamy w takiej formule, tak jak każdy internat w Nowym Sączu. Po prostu tyle mamy godzin opiekuńczo-wychowawczych, przez które możemy zapewnić młodzieży zakwaterowanie. Jednak generalnie myślę, że wychodzi to dziewczynom na dobre, ponieważ wiadomo, że wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Oczywiście w internacie staramy się tworzyć miłą i rodzinną atmosferę, jednak czas spędzony w domu jest cenniejszy.

*Jak wygląda wyposażenie internatu w nowoczesne środki techniczne (wi-fi, Internet)?*

Mamy Internet w świetlicy, są tam też komputery udostępnione na użytek wychowanek, mamy też telewizor, czy też rzutnik, który wychowawcy wykorzystują czasem na zajęciach. W tym roku również odbywały się tam wieczory filmowe. Czynimy również starania aby od przyszłego roku nasze wychowanki mogły korzystać z ogólnodostępnego wi-fi w całym internacie.

*Jak wygląda cennik naszego internatu i kto go ustala?*

Opłatę za zakwaterowanie ustala dyrektor szkoły w porozumieniu z organem prowadzącym, czyli z Urzędem Miasta Nowego Sącza. Ustala się to na podstawie kalkulacji kosztów zużycia i od ubiegłego roku szkolnego czesne wynosi 137 złotych i jest to stała miesięczna opłata za pobyt w internacie. Niemniej jednak patrząc na to ile kosztują media, gaz, woda, opłata ta czasem nie pokrywa kosztów funkcjonowania internatu. Dlatego można powiedzieć, że nie jest to wygórowana opłata za ceny w obecnych czasach.

*Wspomniała Pani wcześniej, że kuchnię zlikwidowano ze względu na cięcie kosztów, ale jednak od tego roku w naszym internacie mamy nową wychowawczynię (którą serdecznie pozdrawiam, jeśli to czyta!). Czy może Pani wytłumaczyć jak do tego doszło?*

Wzięło się to stąd, że poprzednio miałyśmy za mało godzin wychowawczych dla takiej ilości dziewcząt, dlatego też kuratorium z Krakowa zaleciło pani Dyrektor zatrudnienie jeszcze jednej wychowawczynie. Działo się to tak jakby z innej puli, ponieważ co innego sprawa żywienia finansowana przez Urząd Miasta, a co innego sprawy opieki.

*Jak już wcześniej Pani powiedziała pracuje tutaj Pani już długi okres czasu. Czy zauważyła Pani, żeby były mieszkanki internatu wracały czasem odwiedzić Panie na “kawkę i ploteczki”?*

Ostatnio miałyśmy nawet sytuację, że nasza była wychowanka przyprowadziła tutaj swoją córkę, więc tak, można to zauważyć. Często nawet na ulicy gdy spotka się były wychowanki przystaje się na chwilę, aby porozmawiać. Mamy też dużo sytuacji gdzie starsze siostry przysyłają swoje siostry i razem z nimi odwiedzają nasz internat. Wszystkie zawsze ciepło wspominają lata spędzone tutaj, myślę, że to przez to, że ze względu na wielkość internatu, do każdej dziewczyny można podejść indywidualnie i wszyscy się starają, aby każdy czuł się tutaj dobrze.

*Z mojej strony to wszystko. Dziękuję Pani bardzo za poświęcony mi czas. Mogę jeszcze dodać, że faktycznie przez te cztery lata mieszkania tutaj bardzo się żyłam, i z Paniami, i z dziewczynami, z którymi mieszkam, więc na pewno będę ciepło wspominać ten czas i jeszcze goręcej polecać młodszym koleżankom.*

Marcheweczka



## Dzień bez plecaka

Myślałam, że mi się przywidziało, że mam jakieś omamy wzrokowe, że ktoś mi robi dowcip na Prima Aprilis. Zaczęłam nawet kwestionować moje zdrowie psychiczne, kiedy zobaczyłam, najpierw w busie, a potem już w samej szkole, uczniów, którzy zamiast plecaków mieli np. antyczną wręcz pralkę „Frażnię”, karton po zgrzewce mleka, namiot, walizkę od wkrętarki czy klatkę dla chomika. Wszystko dlatego, że zapomniałam o „Dniu bez plecaka”.

Co to jest Dzień bez plecaka? Dzień bez plecaka (ang. no backpack day) to dzień wybrany przez samorząd szkolny, w którym chętni uczniowie oraz nauczyciele przychodzą do szkoły bez toreb i plecaków. Nie jest to jednak jednoznaczne z zostawieniem w domu wszystkich niezbędnych w szkole rzeczy. Zabawa polega na tym, aby korzystając ze swojej pomysłowości i sprytu czymś ten plecak zastąpić. W tym celu posłużyć może wszystko: walizka, skrzynka na narzędzia, chlebak, sklepowy wózek, a nawet legowisko dla zwierząt. Liczy się kreatywność i fantazja. Uczniowie, którzy wezmą udział w obchodach tego dnia i przyjdą bez plecaka, są zazwyczaj zwolnieni z odpytywania.



Zwyczaj obchodów Dnia bez plecaka pochodzi z USA, gdzie dzieci w ten dzień przychodzą do szkół bez plecaków, a swoje książki i przybory przynoszą w plastikowych torbach lub po prostu w rękach. Dzień bez plecaka ma na celu zwiększanie świadomości trudnych warunków bytowych, a także problemów z dostępem do edukacji milionów uczniów w wielu zakątkach świata. Często zdarza się, że dzieci muszą chodzić pieszo, z reklamówkami lub trzymając rzeczy w rękach, ponieważ nie stać ich nawet na plecak. Dzień ten wymyślony został przez amerykańską aktywistkę i założycielką fundacji, Mongai Fankam. Autorka pomysłu będąc dzieckiem, podróżowała razem z matką do Kamerunu, w którym szybko zorientowała się, jakie trudności spotykają inne dzieci. Zainteresowała tematem nauczycieli oraz całą szkolną społeczność. Od 2012 roku do akcji Dzień bez ple-

caka przyłączają się kolejne szkoły. Dzięki zbieranym datkom do najbardziej potrzebujących państw wysyłane są całkowicie wyposażone plecaki dla maluchów. Zwyczaj trafił także do Polski i jest traktowany jako forma integracji, zabawy i odpoczynku od nauki. (źródło: [www.parenting.pl](http://www.parenting.pl))



Trzeba przyznać, że kreatywność i pomysłowość uczniów naszej szkoły przeszła najmilsze oczekiwania. Aż się buzia sama składała do uśmiechu. Wprawdzie kilka osób mocno pojechało po bandzie, jeśli chodzi o zastępnik swojego plecaka, ale moim zdaniem nie powinno to przyćmić całej idei, która przypadła mi bardzo do gustu. Widziałam też

rozbane miny naszych profesorów. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie trochę więcej czasu na przygotowanie się, bo chciałabym wziąć już udział w tej akcji. Może jedynie czego mi zabrakło, to właśnie nawiązania do korzeni tego dnia, tzn. do uświadomienia uczniom w polskich szkołach, jakim bogactwem jest plecak i jego zawartość, że są na świecie nasi rówieśnicy, którzy muszą codziennie, w deszcz, śnieg, czy upał, nosić swoje przybory szkolne w rękach, reklamówkach lub innych niewygodnych pojemnikach. Jako integracja, zabawa primaaprilisowa Dzień bez plecaka sprawdził się świetnie. Dodajmy do tego w przyszłym roku odrobinę uświadomienia i empatii i Dzień bez plecaka może stać się kolejną fajną tradycją naszej szkoły i wpisać się na dobre w kalendarium wydarzeń corocznych. Trzymam za to kciuki, bo sama akcja bardzo mi się podobała.



## „W końcu możemy być dorośli! Ale czy na pewno?”

Jak zapewne wielu z was wie, w naszej szkole i w wielu innych placówkach oświaty polskiej, obowiązkiem jest przestrzeganie zasad dotyczących m.in. zakazu wychodzenia poza teren szkoły podczas zajęć lekcyjnych i przerw, oraz konieczności dostarczania usprawiedliwień od rodzica nawet przez uczniów pełnoletnich. Nasza szkoła nie jest tutaj wyjątkiem, aczkolwiek czy jest to słuszne, aby statut ignorował prawa obywatelskie dorosłych uczniów? Z mojej perspektywy ucznia, sprawa rozgorzała dopiero w tym roku, gdy pod naciskiem rówieśników pełnoletni uczniowie mogli usprawiedliwiać swoje nieobecności bez podania przyczyny bądź bez odpowiedniego zaświadczenia lekarskiego tylko 2 razy na półrocze. Wydaje się to niemałym absurdem, aby w naszym nowoczesnym społeczeństwie, i w tak szanowanej szkole jak nasza, nauczyciele nie mieli zaufania do nas – odpowiedzialnych i rozważnych młodych ludzi, w kwestii usprawiedliwień. Po zgłębieniu sprawy pod kątem prawnym, okazuje się iż mimo tego że ustawowo ta kwestia nie została określona pod kątem pełnoletnich uczniów, rzecznik praw obywatelskich wypowiedział się na ten temat, a więc cytuję: „Z chwilą uzyskania pełnoletniości, uczeń może samodzielnie kształtować swoją sytuację prawną, którą do tej pory kształtowali przedstawiciele ustawowi. Oznacza to, że rodzice nie mogą już reprezentować swojego dziecka przed organami administracji publicznej (np. przed urzędem gminy, szkołą)”. Wypowiedź rzecznika jest trafna, i adresuje bezpośrednio sedno sprawy, która mimo tego, że jest jakby nie patrząc oczywista, to nie jest odpowiednio respektowana przez dyrekcję i grono nauczycieli (warto nadmienić, że nie każdy nauczyciel nie szanuje praw obywatelskich swoich uczniów). Co ciekawe, to czy uczeń posiada prawa, nie jest kwestią sporną, ale istotne jest to, że jeśli dana szkoła nie respektuje prawa pełnoletnich uczniów do usprawiedliwień itp., to usprawiedliwienia podane i złożone przez rodziców, które są sygnowane podpisem ich samych, nie mają żadnej mocy prawnej i nie powinny być brane pod uwagę przy ewentualnym rozliczaniu frekwencji. Toteż wniosek nasuwa się sam: Usprawiedliwienie przez nauczyciela nieobecności ucznia pełnoletniego na podstawie zwolnienia napisanego przez rodzica jest złamaniem przepisów i nie może mieć miejsca, tak samo jak odmówienie przyjęcia przez szkołę bądź nauczyciela usprawiedliwienia napisanego przez ucznia pełnoletniego. Jeżeli statut zawiera cokolwiek co narusza prawa obywatelskie, to jest niezgodny z prawem cywilnym, i równie dobrze może zostać napisany od nowa, bądź zostać wyrzucony do kosza. Mało tego, jeśli o dorosłość chodzi, warto wspomnieć o zakazie opuszczania szkoły w trakcie zajęć i przerw. Na ten temat wypowiedział się RPO Adam Bodnar, który uznał, że zakaz opuszczania szkoły w trakcie przerw przez pełnoletnich uczniów ingeruje w konstytucyjną wolność pełnoletnich uczniów. (Źródło: Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (j. t. Dz. U. z 2017 r. poz. 459 z późn. zm.), oraz Ustawa z dnia 14 grudnia 2016 r. Prawo oświatowe (Dz. U. z 2017 r. poz. 59 z późn. zm.) Mało tego, wszystko jak dotąd wskazuje na to, że rodzice ignorują problem tego, że uczniowie pełnoletni nie mogą sami się usprawiedliwiać ani wychodzić ze szkoły w trakcie przerw. Sam RPO Adam Bodnar przyznał że regularnie docierały do niego takie sygnały, ale nie od rodziców, tylko od uczniów. Artykuł ten zawierał który powinien dotrzeć do równorzędnych klas, ale i do młodszych klas, i przyszłych uczniów tej szkoły – nie ignorujcie bezprawia, i nie bójcie się walczyć o to, co jest wam nadane konstytucją. Ponieważ ktoś kto przyzwala na takie procedury, może z czasem zostać z praw ogołocony. Niech ta wiadomość

trafi do każdego ucznia i nauczyciela, niech wiedzą że nie jesteśmy tak obojętni, i nieudolni jak niektórym może się wydawać.

Kamil Peciak3a, Michał Biedroń 3a

## Nasz mały- wielki kącik

Łękałam się za tą gazetką, za spotkaniami w redakcji, takich na żywo rzecz jasna. Niestety przymusowa przerwa na długi kawał czasu nas rozdzieliła, ale na całe szczęście od początku tego roku szkolnego możemy znów działać pełną parą. Zeszłam na dół do Wylęgarni. To nasza miejscówka, nasze źródło burzy mózgów. W tej małej, ciasnej ale własnej- wielkiej miejscówce pod schodami, zaraz na przeciwko męskiej szatni w sali gimnastycznej, wszystko ma swój początek. Wchodzimy na raz, dwa, trzy. Wchodzimy i cóż... wita nas wyprawka XXI wieku w dobie koronawirusa... zapas środków dezynfekujących na najbliższe dziesięć lat pandemii. Trochę dalej, ułożone po sam sufit stopy starych dokumentów, podobno do zniszczenia ale wejść się nie da. Cóż za miłe towarzystwo, aczkolwiek nie za bardzo potrzebne, zważywszy na to iż nasze lokum nie jest zbyt duże, a grono naszych redaktorów stałe się powiększa o nowe twarze i talenty, co mnie rzecz jasna bardzo cieszy. Zawsze nowe twarze mile widziane. Gdyż jestem tego zdania iż, młodzież wręcz powinna, rozwijać swoje pasje czy umiejętności, a samo miejsce, szkoła- aby nie było dla nich tylko budynkiem, a wręcz miejscem, gdzie będą później wspominać: „To tam mogłam/em pisać artykuły do szkolnej gazetki”, „To tam zaczynałam swoją przygodę z teatrem, operą, chemią...” i całą masą innych rzeczy. Bo przecież te 4 czy 5 lat już teraz, to wbrew pozorom mija bardzo szybko, to tylko od nas samych zależy, w jaki sposób je spędzimy, co zrobimy, aby pozostawić po sobie i dla siebie samych dobre wspomnienia, w jaki sposób umożliwimy innym poszerzanie swoich pasji.

Ale wracając do tematu. Jak na dobrego detektywa przystało. Zbadałam miejsce tejże oto "zbrodni", wybadałam okolicę, przesłuchiłam potencjalnych świadków i z moich wniosków wynika, iż lada moment ten mały „prezent” powinien zniknąć. Tak przynajmniej twierdzą świadkowie. Tak więc, nie pozostało mi nic innego, jak wierzyć w ich wersję, że już za chwilę, te całe stopy maseczek, rękawiczek i inne środki ochrony znikną z naszego miejsca i że znów będziemy mogli spokojnie urządzać burzę mózgów w towarzystwie naszych wybitnych i mądrych uczniów- redaktorów. Bo zapewne każdy wie, że myśli się lepiej w spokojnym, zacisznym miejscu, bez wszelkich czynników, które mogą nas rozproszyć. Tak więc, kończąc tym miłym akcentem, bądźmy dobrej myśli (w szczególności nasi redaktorzy gazetki), że lada moment te małe „upominki” znikną z naszej bazy. I co? Jak to się mówi: „Nadzieja matką głupich”. Cóż. Jestem już praktycznie na „wylocie”, a jednak przez te wszystkie lata nic się dalej nie zmieniło za wiele, a zwłaszcza temat naszej wylęgarni. Cóż poradzić na coś, gdy ma to trwać max 2 tygodnie a zmienia się to w ponad 3 miesiące. Nie chodzi tutaj już o to wszystko co się tam znajduje. Chodzi o to, że nasi uczniowie zwyczajnie nie mają gdzie nawet spotkać się aby przedyskutować artykuły na gazetkę szkolną. Miejsce, które było zarezerwowane dla uczniów, dla naszej gazetki szkolnej, dla teatru, znów stało się miejscem zamkniętym dla nich, bo wiecznie i dalej coś tam jest. Dla wszystkich rzeczy szkolnych, środków dezynfekcji, jest miejsce, ale nie ma go dla naszych uczniów. Mam nadzieję, że kiedyś, w niedalekiej przyszłości znów znajdzie się dla nich, dla nas miejsce. Dla aktorów, aby mogli ćwiczyć swoje role, dla redaktorów, aby mogli spokojnie szukać pomysłów na artykuły do naszej gazetki szkolnej. Mam nadzieję, że kiedyś się uda, że nasza Wylęgarnia, znów będzie nasza.

Wiktoria Fyda 4 i



## Festiwal Piosenki Obcojęzycznej

Od jakiegoś czasu w naszej szkole było głośno o pewnym konkursie, o którym zamierzam wam krótko opowiedzieć. Przez dłuższy moment wydawało mi się, że moja klasa nie weźmie w nim udziału z powodu utrudnień w tej kwestii, ale w ostateczno-



ści wszystko się powiodło i osiągnęliśmy porozumienie. Nastąpił wreszcie ten szczególny dzień... niezwykle doniosłe przeżycie dla młodych wykonawców. Jeszcze zanim wszystkie klasy wyruszyły w teren, trzeba było poczekać na zewnątrz na swoich opiekunów. Warunki atmosferyczne nie były dla nas pomyślne, ale odległość nie była spora. 5 kwietnia 2022 r. o godz. 11.00 odbył się VII Międzynarodowy Festiwal Piosenki Obcojęzycznej



przygotowany przez Zespół Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu. Po przybyciu wszystkich na umówione miejsce serdecznie zostaliśmy zaproszeni do sali, w której wszystko miało się rozegrać. Na wstępie osoba pełniąca funkcję lidera powitała nas w języku angielskim i zapoznała ze składem komisji, która wyłoni laureatów. Nagle zapanował półmrok, a w kątach odbijały się najcichsze szepty, po czym włączono reflektory i zaproszono pierwszą zawodniczkę. Prowadzący z ogromnym zaangażowaniem próbował zaakcentować najistotniejsze kwestie - zainteresowania, zdolności, sukcesy i rzecz jasna nazwę piosenki osoby, która będzie występować na arenie. Po wejściu tych fantastycznych

uczestników na platformę widoczne były iskiereczki w ich oczach i błysk lampek. Aranżacja sali teatralnej była wyjątkowo stonowana, ale niosła ze sobą bardzo konkretne uczucia. Podczas imprezy wystąpiło wielu naprawdę uzdolnionych młodych ludzi, którzy wiedzieli, po co się tu zgłosili. Niektórzy występowali indywidualnie, inni w dwójkę, a jeszcze inni z całą grupą znajomych. Mnóstwo wykonawców stworzyło własne akompaniamenty z użyciem rozmaitych instrumentów. W pierwszym rzędzie zasiadła pani dyrektor Zespół Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej, która obserwowała przebieg uroczystości, uśmiechała się i nagradzała wykonawców serdecznymi oklaskami. Zacytuję teraz wypowiedź Anny Szepielak; *By stać się kimś w swoim fachu, trzeba mieć talent, determinację do ciężkiej pracy i odrobinę szaleństwa w duszy.* Gdy patrzyłam na miny zgromadzonych gości, stwierdzam, że wszyscy jesteśmy zgodni z tym hasłem, gdyż nie są potrzebne żadne inne słowa, aby opisać startujących. Z mojej klasy 1 a, wziął udział - Maksymilian Bieryt, który zaprezentował się z piosenką; *Ophelia* i zdobył wyróżnienie, serdecznie gratuluję! Po tym przepięknym zdarzeniu młodzież wspólnie odśpiewała utwór; *We*

*Are The World*, którego głównym celem było wyrażenie solidarności z Ukrainą. Na koniec pani Barbara Świętoń, dyrektor szkoły, poruszyła kilka końcowych spraw, po czym podziękowała wszystkim za obecność i zachęciła do uczestnictwa w następnym roku. Wreszcie nastąpiło ogłoszenie listy zwycięzców i przekazanie im upominków. Wykonano jeszcze kilka pamiątkowych fotografii, a gdy zgasł ostatni przeblysł z aparatu, spotkanie dobiegało końca.

Gabriela Mrówka 1a

## Test: czy jesteś dobrym człowiekiem ?

Zadaj sobie pytanie: „Czy jestem dobrym człowiekiem?” To ci ułatwi sprawę, pamiętajcie, że dobre czyny też nas definiują i o nas świadczą. Z góry chciałabym serdecznie podziękować jednej pani profesorze z naszej szkoły, która jest na pewno dobrym człowiekiem, pomaga i zachęca do pomocy innym. Czy wiecie kto to jest ? Można ją nazwać naszą małą bohaterką z ogromnym sercem, cierpliwością i współczującą w każdej sytuacji. Jak już możecie się domyślać chodzi o naszą organizatorkę większości akcji charytatywnych w szkole oraz opiekunkę wolontariatu „Silni Sercem” - panią Annę Chronowską.

Pamiętajcie że wszyscy żyjemy na świecie, gdzie dzieją się wielkie nieszczęścia i gdybyśmy sami ich doświadczyli, to oczekiwalibyśmy współczucia i pomocy, ale czy sami ją oferujemy innym w potrzebie? Czy uczestniczyłeś choć w jednej akcji wolontariatu? Czy może przechodziłeś z obojętnością? Czy wsparłeś którąś ze zbiórek? Jeśli odwracasz głowę w sprawie cudzej krzywdy i nie reagujesz, źle to świadczy o Tobie. Przyjmuję teraz pozycję pisarza nawołującej do walki poezji tyrtejskiej (taka przypominajka dla maturzystów, bo maturka za rogiem ;)). Tylko, że wołam nawoływać do pomocy, bo krzywda dzieje się na każdym kroku, więc pomagajmy! A w tym półroczu akcji charytatywnych było do wyboru do koloru, wszyscy wiedzą z jakiego powodu. 24



marca wszyscy przygotowaliśmy sobie odpowiednie tajne szufladki w żołądku na nadliczbowe pączki, a w naszej szkole po raz kolejny została zorganizowana, wraz z panią profesor Tobiasz, akcja „Wyślij pączka do Afryki”. Nikt nie przypuszczał, że wtedy bieda spowodowana wojną wybuchnie u naszego wschodniego sąsiada. Wszyscy słyszymy, co dzieje się na świecie i w Europie - nasz sąsiad jest w stanie wojny i wszyscy rzucili się na pomoc, włącznie z nami. Z tego też powodu, podkreślając nasze gastronomiczne korzenie, wolontariusze sprzedawali gofry, z których dochód



został przekazany dla Ukrainy. Ale oczywiście nie wszystko opiera się tylko na sprzedaży. Niektórzy z was przynosili żywność długoterminową, ubrania, środki higieniczne, chemia gospodarcza, co też bardzo wsparło naszych sąsiadów w potrzebie. Oprócz pomocy dla Ukrainy, szkolny wolontariat skupia się przede wszystkim na dobru uczniów naszej szkoły. Zdarzyła się pewna sytuacja i domyślałam się, że z tego artykułu niektórzy z was po raz pierwszy o tym usłyszą, ale nasza koleżanka doświadczyła tragedii w związku z pożarem jej domu rodzinnego. Takie wydarzenia sprawiają, że przypominamy sobie, że każdy z nas mógłby być w takiej sytuacji. Czy nie byłoby nam wtedy miło, gdyby ktoś wyciągnął ku nam pomocną dłoń? Kiermasz ciastek był formą naszej pomocy. Kupiłeś chociaż jedno? Ostatnio odbyła się również zbiórka na Sądeckie hospicjum w akcji „Żonkilowe pola nadziei”.



Ludzka obojętność po prostu przeraża i można mieć wrażenie, że w skali globu zaczyna ona wygrywać, ale patrząc na nasz szkolny mikroświat, to z każdą akcją przepełnia mnie coraz większa nadzieja, że międzyludzka solidarność,

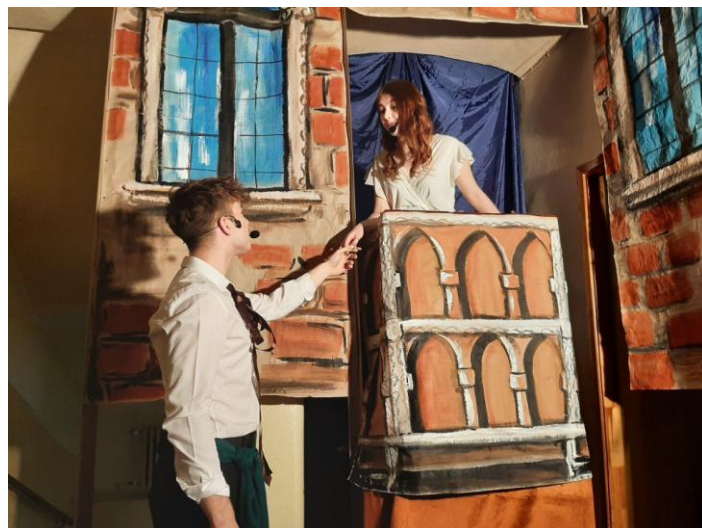
życzliwość i pomoc przetrwają i wygrają. Gratuluję tym, którzy wsparli choć jedną z tych akcji. Pamiętajmy: pomoc świadczy o naszym człowieczeństwie, więc pomagajmy, bo każdy z nas chciałby czuć, że nie jest dla innych obojętny, że może na nich liczyć, że ktoś się przejmuje jego losem.

Dorota Wolak 4h

## „Co za blask strzelił tam z okna?”

Kto nie zna tej pięknie i jakże tragicznej historii miłosnej, niech podniesie rękę. Nikt? Nic? Tak myślałam. „Romeo i Julia” autorstwa Williama Shakespeare'a jest znana przez każdego (nie, wcale nie dlatego, że należy do kanonu lektur), dlatego też 1 kwietnia 2022 roku nasz szkolny Teatr „Na Schodkach” zdecydował wystawić właśnie fragment tego dramatu. Wybór padł na scenę balkonową, czyli nocną rozmowę pomiędzy Romeem i Julią. Scenę pełną napięcia, romantyzmu i miłości.

O przedstawieniu dowiedziałam się parę dni wcześniej od Pani Profesor Tobiasz, która kulturalnie przypomniała mi, że pasuje nakreślić parę słów do gazetki i parę zdjęć zrobić, tak więc, oto jestem. Dodatkowo, przez dwa tygodnie pojawiał się interaktywny afisz na ekranie informacyjnego telewizora przy pokoju nauczycielskim. Przygotowania do występu słyszałam już w trakcie lekcji, ponieważ po raz kolejny nagłośnienie nie chciało współpracować, jednak nasi techniczni radzą sobie z tym coraz lepiej! Był również lekki problem z oświetleniem, nowy kabel do lampy (za który Profesor Żebrak zapłacił całym swoim miesięcznym wynagrodzeniem!) okazał się wadliwy, ale ten kryzys też bardzo szybko został zażegnany. Najbardziej pokrzywdzona była Pani Tobiasz, która przez awarię kabelka odpowiedzialnego za muzyczne tło, zmuszona była całe przedstawienie siedzieć za dekoracjami. Naprawdę jej współczuję, że nie mogła obejrzeć premiery w pełnej krasie.



Muszę stwierdzić, że jak ostatnim razem w oczy rzuciły mi się piękne stroje, tak teraz chyłę czoła przed osobą, która zajmowała się scenografią. Przepięknie namalowane! (Ukłony należą się naszej pani od plastyki – pani Sylwii Hyży, prawdziwej artystycznej duszy.) Po ostatnich incydentach z rozstępującymi się pod aktorami ławkami, teraz STABILNIE zbudowany balkon robił wrażenie. Widać, że to robota fachowca\* (czyżby Profesorowie mieli “wtyki” w Budowlance?). Ale sceneria, sceneria. Proszę Państwa, aktorzy! To im należy się cała chwała. Jak zobaczyłam Julię (w tej roli znakomita Emilia Franczyk z 2b) na balkonie, zaparło mi dech w piersiach (ciężko się dziwić Romeowi, że się w niej zakochał na zabój, dosłownie). Natomiast, kiedy Romeo wszedł na scenę byłam szczęśliwa, że siedzę, bo kolana by się pode mną ugięły. Kolega Feliks Kożuch z 2b był stworzony do tej roli. Nie można też zapomnieć o Profesorce, która zza ściany wcielała się w rolę Marty (pięknie Pani wyglądała za tym „murem”). Oglądając miałam gęsią skórę, a serce biło jak szalone. Ich dykcja, mimika i napięcie, które można było wręcz zobaczyć. Ach, złoto, po prostu, złoto! Można powiedzieć, że jedynym niedociągnięciem (ale nie ze strony

Teatru), które mnie rozpraszały były co chwilę otwierane drzwi do męskiej toalety. Panowie, możecie je zamykać, klamka nie gryzie! Czapki z głów przed odtwórcami głównych ról, którzy nauczycieli się takie ilości tekstu i to jeszcze poetyckiego! Prawdziwe perełki naszej szkoły!

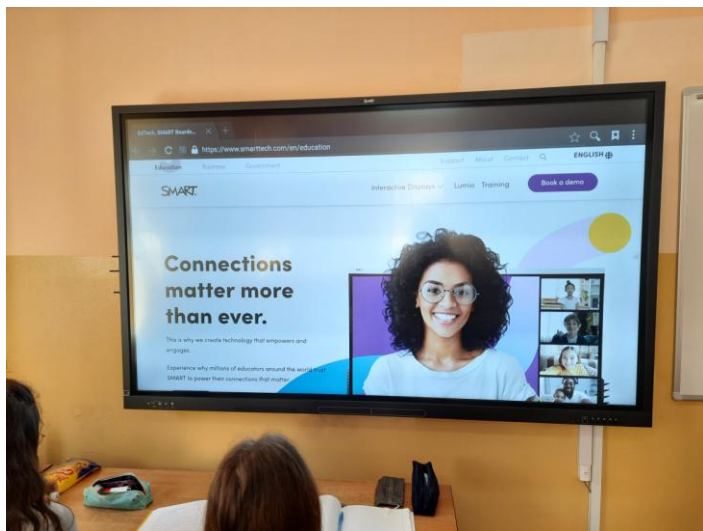
Widzowie jak zwykle nas nie zawiedli i zaulek teatralny wypełniony był po brzegi. Osobiście uważam, że był to wspaniały występ i serce mi pęka, że - jako maturzystce - było to ostatnie przedstawienie Teatru „Na Schodkach”, na jakim miałam przyjemność być.

\* Jednak cała „fachowa” konstrukcja trzymała się na taśmie klejącej i trytkach ;)

Marcheweczka

## Szkoła się bogaci.

Jak wicie lub nie wicie, nasza szkoła została wyposażona w nowe sprzęty typu komputery, tablice interaktywne i upragniony Internet z kabla (a nie jak do tej pory z Wi-Fi, które często gubiło zasięg z powodu grubych, zabytkowych murów naszej szkoły). Między innymi w sali 47 (czyli sali komputerowej) zostały zakupione nowe komputery. W sali nr 6 pojawiła się tablica interaktywna, której wartość wynosi ok. 10 tys. Taką samą zamontowano na ścianie w sali nr 28. Posiada ona wiele przydatnych funkcji oraz ułatwia pracę na lekcjach zarówno nauczycielom jak i uczniom, a także zaoszczędza czas ponieważ tablica posiada funkcje wyświetlania motywu z kratką, co przydaje się na lekcjach matematyki. Posiada także pisak interaktywny, który może wpływać na zapobieganie dysleksji, ponieważ wspiera prawidłowe nawyki związane z pisaniem. Pisak interaktywny jest często mylony przez nauczycieli ze zwykłym, więc ich miny po zorientowaniu się są bezcenne. Tablica wpływa także na koncentrację i na współpracę między uczniami oraz na większe zaangażowanie w lekcje. Może też pomóc w skupieniu uwagi na trudniejszych zadaniach, dzięki możliwości użycia kolorów. Zamiana tablic kredowych na tablice interaktywne wpływa pozytywnie również na zdrowie nauczycieli i uczniów, ponieważ zmniejsza prawdopodobieństwo pylicy płuc. Jest to choroba układu oddechowego, należąca do grupy chorób zawodowych, do której dochodzi na skutek przewlekłego wdychania pyłów (w tym



przypadku kredy).

Warto nadmienić, że we wszystkich salach lekcyjnych, tablice kredowe zostały zmienione na tablice białe, co ułatwia zachowanie higieny pracy. Wyjątek stanowi świetlica, ale wszyscy wiemy, że sala 39 służy do pisania sprawdzianów, więc tablica nie

jest aż tak konieczna. A teraz skupmy się na plusach nowych komputerów. Nowe komputery przyspieszają szybkość i poprawiają jakość pracy na lekcjach, a jak dobrze wiemy komputer wpływa na motywację do nauki. Sprawnie działający komputer wpływa również kojąco na naszych psorów, którzy wreszcie mogą w spokoju, bez problemów technicznych, przeprowadzić wcześniej przygotowaną i zaplanowaną lekcję. Więc tak, wszystko super, ale aby każde z wymienionych urządzeń przynosiło jakiegokolwiek korzyści, powinno być połączone z Internetem, co w naszej szkole było niestety dużym problemem. Często brak Internetu lub słabe połączenie źle wpływa na korzystanie z różnych urządzeń, a jak wiemy Internet pełni ważną rolę w życiu codziennym, więc jego brak frustruje uczniów, nauczycieli, pana Gorzana i zniechęca do nauki. Internet Wi-Fi w naszej szkole bez dwóch zdań działa jak w bunkrze. Na szczęście już teraz wszędzie jest doprowadzony przez kabel, co usprawnia pracę na lekcjach. (Chociaż w tej dziedzinie zdalne nauczanie przyniosło korzyści).

Niestety kolejną złą informacją są co rusz zgłaszane do pana Gorzana zepsucia i awarie (oczywiście czynnik ludzki, a ściślej uczniowski, odegrał tutaj kluczową rolę) sprzętu. Do tej nieprzyjemności doszło w sali 34. Ktoś uszkodził komputer, a klasa która miała jako ostatnia w tej sali lekcje musiała opłacić uszkodzenie. Moim zdaniem jest to niesprawiedliwe, ponieważ nie powinniśmy karać za to osób, które najprawdopodobniej nie miały z tą sytuacją nic wspólnego, lecz niestety jakoś trzeba było rozwiązać tę sytuację, żeby zapobiec kolejnym. Miejmy nadzieję, że „wandale” pójdą po rozum do głowy, a zniszczenia sprzętu nie będą już mieć miejsca, bo przecież jak o to zadbamy, tak będzie nam służyć. „Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz” – stara mądrość ludowa nadal aktualna.

Natalia Grabek i e Nikola Kmieciak i e

## Zimowy cud!

Nigdy nie zapomnę 11 lutego tego roku. Dnia, w którym wydarzył się najprawdziwszy cud! Ale po kolei.

Jeszcze w grudniu ruszyły zapisy na Rajd Zimowy 2022. Z wielką nadzieją czekaliśmy na kolejną wycieczkę naszego SKKT PTTK, bo wrzesień, październik i listopad obfitywał w wycieczki dla spragnionych wyjścia poza teren szkoły uczniów. Aż tu nagle (po raz kolejny...) gruchnęła wiadomość, że wprowadzone zostanie zdalne nauczanie, ze względu na coraz wyższe liczby zakażonych SARS-Cov-2. Nauka przez Internet miała trwać do 10 stycznia. Ze spokojem zatem przyjęliśmy tę wiadomość i przestaliśmy się martwić. Co więcej, po ostatniej rekordowej pod względem uczestników wyprawie w Pieniny, teraz opiekunowie koła nie mieli absolutnie żadnych problemów ze znalezieniem chętnych na Rajd Zimowy na Koziaż. Chcieli wziąć maksymalnie 20 osób (bo w większej grupie bardzo źle się chodzi po górach), a musieli zwiększyć limit, bo zapisało się dwa razy tylu uczniów. Przy takim obłożeniu wycieczki, Profesor Żebrak zamówił dla nas prywatny środek transportu. Wszystko było zatem ustalone, przygotowane i dopięte na ostatni guzik. Aż tu po przerwie świątecznej okazało się, że zdalne nauczanie zostało przedłużone do końca lutego!

Załamaliśmy się... Widmo odwołania wycieczki było tak pewne, jak to, że  $2+2=4$ . Cała energia z nas uszła. Jednak, że mamy najlepszych PTTKowskich opiekunów na świecie, to zaskoczyła nas na zdalnym wiadomość od nich w e-dzienniku, że rajd może się odbyć i są na to szanse. Wszystko dlatego, że nasi opiekunowie podjęli próbę negocjacji z władzami szkoły, by wycieczka górską jednak się odbyła. Przedstawiono niezbite argumenty, że świeże, górskie powietrze korzystniej wpływa na uczniów niż



przesiadanie przed komputerem; że trochę ruchu w górach tylko uczniom wyjdzie na dobre; że mamy prywatny transport, a nie zbiorowy, więc kontakt z „obcymi” ludźmi będzie mocno ograniczony. I co? Pani Dyrektor się zgodziła!!! Radości nie było końca! Cóż to była za wspaniała nowina! Jedynym minusem było to, że z 40 zapisanych osób, przy wycieczce postanowiono wytrwać 20, czyli tyle ile wynosił pierwotny limit. Na szczęście udało się załatwić mniejszy bus, bo inaczej musielibyśmy płacić za 50-cio osobowy autobus. Nie opłacałoby się.

Nastał w końcu ten wyczekany dzień Rajdu Zimowego. Jak wiadomo, żaden z nas raczej nie należy do rannych ptaszków, więc nie łatwo było znaleźć motywację by wstać z ciepłego łóżka, zwłaszcza w czasie zdalnego nauczania. Komu jednak się to udało, czekały na niego kolejne niespodzianki począwszy od zimna, spóźnionych autobusach, ciągnących się kolejek w sklepach, bo przecież zapasy jedzenia w górach to rzecz niezbędna, kończąc na dodatkowych opłatach za przejazd, bo jak wiadomo rzadko zdarza się, aby każdemu udało się dotrzeć na busa w określonym czasie. Ale czegoż się nie robi z miłości do gór? W busie okazało się, że z 40 zadeklarowanych osób dzień przed



wyjazdem zrezygnowała połowa – niezbyt to odpowiedzialne... Oczywiście nie mogło być za łatwo i kolejne 3 osoby nie pojawiły się na zbiórce na ul. Morawskiego (jeden uczeń źle przeczytał zgodę i myślał, że wycieczka jest 14 lutego – chyba pomylił ją z Walentynkami), więc ostatecznie w 17 osobowej grupie (plus dwoje opiekunów) wyruszyliśmy do Tylmanowej, gdzie zaczęła się na nasz wędrowka. Już na samym starcie część z nas miała ochotę zrezygnować i zawrócić. Nie chodziło tu jednak o kondycję, ale oblodzoną trasę, która powitała nas, gdy tylko zboczyliśmy z asfaltowej drogi. Jedna pani Tobiasz się wycwaniła i, oprócz kijków, zaopatrzyła się w raczki. Pozazdrościliśmy jej szybko, bo szła pod górę jak przecinak, ani razu jej się noga nie poślizgnęła. Nie to, co my... Jak wiadomo, im wyżej, tym śniegu było coraz więcej (akurat trafiliśmy na odwilż), więc i bitwy na śnieżki nie mogło zabraknąć. Nie jedna osoba związała się z zimną, gdy za kurtkę wpadła jej zbita kulka śnieżna. Podziwialiśmy ośnieżone szczyty i brunatne, ciemne doliny, w których już śnieg stopniał. Piękne panoramy Gorców towarzyszyły nam aż do przełęczy. Profesor Żebrak pokazał nam, którędy biegnie trasa czerwcowego Rajdu „Do Upadłego” i przy okazji wyzebrał żelki od dobrodusznym uczniom. Gdy dotarliśmy do przełęczy, byliśmy już niedaleko naszego miejsca docelowego, bo na Koziarzu

zostało nam 15 minut, została zarządzona przerwa. Jak się potem okazało nie bez przyczyny i to wcale nie jedzeniowej. Nawet nie wiecie jak duże było nasze zdziwienie, gdy Profesor Żebrak wyciągnął ze swojego plecaka wiertarkę (!!!), żeby przykręcić tablice kierunkowe na drogowskazie ze szlakami. Każdy miał świadomość, że plecaki górskie są pojemne, ale żeby aż tak? Cała akcja z elementami wandalizmu została nagrana ku potomności. Niestety przerwa dobiegła końca, a my wyruszyliśmy dalej i po około 20 minutach marszu wspinaliśmy się już po schodach wieży widokowej Koziarzu. Należy wspomnieć, że od przełęczy mieliśmy przepiękny widok na Beskid Sądecki i Pasma Radziejowej. Po ogromnej ilości sesji zdjęciowych nadeszła pora na oficjalne powitanie nowego członka PTTK i choć nie było to wcale takie łatwe, bo wiatr trząsał wieżę, jakby była najwyższą z zapalek, to nam się udało. Sesje zdjęciowe wymagały ogromnego poświęcenia, bo palce kostniały w sekundzie od lodowatego wiatru. Na szczęście nikt niczego sobie nie odmroził. Schowaliśmy się przed wiatrem, by w spokoju coś zjeść i nadziedziczyć czas decyzji. Okazało się, że mokry, zapadający się z powodu odwilży śnieg nie sprzyja górskim wędrowcom, bo trasę którą mieliśmy przejść w godzin dwie, przeszliśmy w trzy i pół. Nie wróżyło to zbyt dobrze dla naszego planu zejścia do Szczawnicy na godzinę 16:00. Niektórzy uczestnicy mieli już przemoczone buty (no bo kto ubiera w zimowe góry buty lakierowane z cyrkoniami?!), a zimno było okrutnie. Prawie jednogłośnie wybraliśmy skrócenie trasy i zejście do Łącka. Wędrowka powrotna, jak się okazało, była jeszcze ciekawsza, ponieważ oprócz zwykłego rzucania się śnieżkami, wykazaliśmy się większą kreatywnością i tym sposobem na drodze powstało wiele aniołków. Nie obyło się oczywiście bez jakiejś osoby, która ślizgała się z górki i wylądowała na tyłku, lub leciała do przodu na inne osoby tworząc efekt domino. Najlepszą atrakcją, wywołującą salwy śmiechu, okazał się jednak spisek Pani Profesor Tobiasz i starszych uczniów, dzięki któremu Profesor Żebrak wylądował w śniegu porządnie natarty. Jednak im bliżej Łącka, tym zamiast śniegu pojawiała się głęboko, świeże błoto, w którym już nikt nie chciał się przewracać, choć parę razy było blisko. Ze znakomitymi humorami, pomimo coraz większego zmęczenia (przez całą drogę dziękowaliśmy sobie, że zdecydowaliśmy o skróceniu trasy) kierowaliśmy się ku końcowi trasy w Łącku. Była również akcja dzwonienia do naszego kierowcy, bo nie byliśmy w stanie przejść jeszcze 2 km do rynku, gdzie planowo mieliśmy się spotkać. Na szczęście nasz bus zamienił się w taksówkę i podjechał po nas biednych, ubłoconych i wyczerpanych.

Dojechaliśmy do Nowego Sącza, ucinając sobie drzemki w busie, i zakończyliśmy tym samym niespodziewany Rajd Zimowy pełen wspomnień i z jeszcze większą ilością zdjęć. Teraz tylko czekamy na czerwiec z nadzieją na nietypowy, bo jubileuszowy (nasze szkolne koło PTTK obchodzi w tym roku dwudziestolecie) i może nową trasą, Rajd „Do Upadłego”.

*Kamila Forys 3Jp*

Gazetkę redaguje i wydaje:  
Uczniowskie Bractwo Ciężkiej Riposty  
z Mocno Ograniczoną Odpowiedzialnością  
w składzie:

Redaktor Naczelny: Wiktoria Fyda  
Wielki Cenzor: mgr Władysław Żebrak  
Nadzwyczajny Koordynator: mgr Anna Tobiasz

Redaktorzy:  
Karolina Zielińska, Justyna Kielbasa, Natalia Grabek, Nikola Grabek, Karolina Chmielowska, Dorota Wolak, Maria Zięba, Gabriela Mrówka, Julia Surma, Kamil Peciak i inni.